

Cyfrowi staruszkowie

Na poznańskim Grunwaldzie, koło mojego domu jest mały sklepik spożywczy, do którego chodzę czasami wcześniej rano, głównie jak zapragnę świeżych bułeczek na śniadanie. Zawsze płaciło się w nim gotówką i często, szczególnie wcześniej rano, był problem z wydawaniem reszty. Zawsze przy takiej okazji namawiałem obsługę tego sklepu, aby można było płacić kartą – szybko, bezproblemowo, żadnego wydawanie reszty – same zalety. – Nie – słyszałem w odpowiedzi – to nie dla nas, karty są dobre dla dużych sklepów, a my jesteśmy małym sklepem; nie wiadomo, czy by się u nas przyjęły, bo ludzie są przyzwyczajeni do płacenia gotówką. Opór materii był duży. Aż tu nagle przychodzę do tego sklepu pewnego pięknego poranka i co widzę? – terminal kartowy! Oczywiście zapłaciłem kartą dla podkreślenia, jak bardzo jestem zadowolony z tej możliwości, ale z ciekawości zapytałem, co przekonało właścicielkę sklepu do zainstalowania terminala i umożliwienia płatności kartami. – Wie pan – usłyszałem w odpowiedzi – blisko nas nie ma bankomatu. Jak ktoś zapomni wyciągnąć z bankomatu gotówki, to musi wsiąść do samochodu o pojechać do najbliższego, który wisi ścianie supermarketu. Taki klient już do nas nie wróci, bo zrobi zakupy w tym supermarkecie. Musieliśmy wprowadzić płatności kartami, aby nie tracić klientów. W dodatku okazało się, że prawie wszyscy nasi klienci mają karty płatnicze – banki już o to zadbały. To przeszedłem do fazy drugiej i mówię, że powinni umożliwić płacenie kartami zbliżeniowymi. To dla nich idealne, bo większość zakupów kosztuje razem poniżej 50 zł. Machnie się taką kartą i zapłacone. Historia się powtórzyła. – Nie, to nie dla nas, my jesteśmy małym sklepem itd. Skąd w ludziach tyle konserwatyzmu? Ale to trwało krótko. Przychodzę niedługo później, a ekspedientka pyta się mnie fachowo – płaci pan normalnie, czy zbliżeniowo? Za świeże bułeczki i rzodkiewki? – zbliżeniowo! Ale z ciekawości znowu zapytałem się – co was przekonało do płatności kartami zbliżeniowymi? Okazało się, że starsi ludzie, którzy robią zakupy w tym sklepie, mają karty i mogą, a nawet chcą nimi płacić, ale często nie pamiętają PIN-ów. Karty zbliżeniowe rozwiązują ten problem.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Nowoczesność nie jest tylko dla młodych. Nowoczesność jest dla wszystkich. Często starsi ludzie bardziej potrzebują nowoczesnych rozwiązań niż młodzi. Bo – przykładowo – młody człowiek podskoczy do tego bankomatu, jeśli trzeba, a dla starszego człowieka to cała wyprawa, często opatrzona bólem chodzenia. Tylko ktoś musi ciągle i na bieżąco starszych ludzi do tego świata nowoczesności wprowadzać i w tym świecie ich utrzymywać. Nie wystarczy raz im coś pokazać. Starsi ludzie już tacy są, że jak nie pamiętają PIN-ów, to nie zapamiętają też, jak wywołać aplikację na smartfonie, choćby najbardziej dla nich użyteczną. Ale mogą zapamiętać „telefon do przyjaciela”, który im przypomni, jak to się

robi. Żyjemy w świecie starzejącego się społeczeństwa. Jak tak dalej pójdzie, to młodzi będą rzadkością. Starsi ludzie – dzięki postępom współczesnej medycyny – będą długo funkcjonować w całkiem dobrym zdrowiu. Ale będą musieli żyć o wiele bardziej samodzielnie. To jest w pełni możliwe pod warunkiem wspomagania odpowiednimi technologiami cyfrowymi. Muszą tylko na poważnie przyjąć do wiadomości, że człowiek uczy się przez całe życie.